WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L **Cena 10 groszy**

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

6-VIII-33

GOEMBOES, premjer węgierski, na którego planowano zamach.

NADOLNY, delegat niemiecki na konferencję rozbrojeniową, mianowany będzie ambasadorem Niemiec w Moskwie.

ROK XI. | NIEDZIELA, 6 SIERPNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 217

Łódź w dniu „Święta Legjonów"

Imponujący przebieg wczorajszych i dzisiejszych uroczystości — Miasto przybrało odświętne szaty

Łódź, 6 sierpnia.

(i) Dziś obchodzimy pamiętną i historyczną datę. Przed 19 laty, 6-go sierpnia 1914 roku wymaszerowała z Oleandrów pod Krakowem pierwsza kadrówka I Brygady Legjonów.

Poraz pierwszy, po wielu latach niewoli, na czapkach żołnierskich zabłysły orły polskie. Garstka szaleńców, pod komendą brygadjera Piłsudskiego wyruszyła w bój, by ofiarą krwi upomnieć się o niepodległość Polski i zamanifestować światu, że Polska nie zginęła. Tysiące kurhanów pokryły pobojowiska,— które przeszły do historji. Tysiące krzyży stanęło nad mogiłami tych, co śnili sen o wolnej ojczyźnie.

I odtąd rok rocznie zjeżdżają się byli towarzysze broni zjeżdża się brać legjonowa, by we wspólnej gromadzie spędzić kilka godzin i przypomnieć sobie chwile tragiczne i radosne. A równocześnie zabrać głos w najaktualniejszych sprawach kraju.

I dziś Łódź, wraz z całą Polską święci dzieje śmiałego i zdecydowanego czynu.

Uroczystości tegoroczne z okazji święta Legjonów, wypadły bardzo imponująco.

Już wczoraj miasto udekorowano flagami. O godzinie 6,25 po poł. odbyła się zbiórka wszystkich organizacyj społecznych, b. wojskowych, strzelców i t. d. na placu Dąbrowskiego, poczem uformowany został pochód, który ze sztandarami i orkiestrami ruszył w kierunku Placu Wolności. Tam. pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki wygłosił przemówienie sędzia Kazimierz Strzelecki. Następnie p. wojewoda łódzki Hauke - Nowak przyjął sztafety z powiatów które złożyły sprawozdania z wyników zbiórki na fundację samolotu.

O godzinie 7,30 zebrani udali się w pochodzie do parku Poniatowskiego, gdzie rozpalono ogniska i gdzie w imieniu wszystkich zgromadzonych organizacyj b. wojskowych przemówił płk. Walawski, ślubując uroczyście wierność społeczeństwa polskiego idei legjonowej. Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady" oddziały odmaszerowały do swych siedzib.

W nocy miasto nasze obserwowało wspaniałe nocne loty samolotów, które o godzinie 20,30 wystartowały z lotniska w Lublinku i rozrzucały nad miastem rakiety i sygnały świetlne.

Dziś rano mieszkańcy Łodzi zbudzeni zostali już o godz. 7 tradycyjną pobudką, odegraną przez orkiestry wojskowe. O godz. 9 w kościele garnizonowym przy ul. św. Jerzego odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpiła defilada drugiego pokolenia pierwszej kadrówki — oddziałów strzeleckich.

O godz. 10 rano odbył się start do biegu sztafetowego Ruda Pabjanicka — Łódź o nagrodę przechodnią związku legjonistów. Finisz biegu nastąpił o godzinie 10.40 na Placu Wolności, gdzie zwycięzcom rozdawał nagrody p. wojewoda Hauke - Nowak. W chwili, gdy dajemy numer pod prasę, uroczystości na Placu Wolności trwają.

Jak już zaznaczyliśmy, doroczne zjazdy legjonów mają poważne znaczenie społeczne. W tym dniu legjoniści zabierają głos w najważniejszych sprawach państwowych. Troska o Polskę, którą wydźwignęli ofiarą swej krwi, dyktuje im poważne obowiązki. I w roku bieżącym, na dzisiejszym zjeździe legjonistów w Warszawie poruszone będą sprawy donioslej wagi dla państwa. Prezes związku legjonistów p. Sławek wygłosi przemówienie, w którem zobrazuje nowe formy konstytucji, która ma być wniesiona przez klub BB na jesiennej sesji sejmowej.

***

Z okazji dzisiejszego święta Legjonów, komendant związku strzeleckiego płk. Rusin wydał rozkaz do oddziałów strzeleckich, wzywając członków do przodującej ofiarności w codziennej pracy obywatelskiej.

— Czynem aż do ofiary z krwi — głosi rozkaz — macie być gotowi do walki o Polskę Mocarstwową. Czynem aż do ofiary krwi macie być gotowi do walki o Jej lepsze jutro.

Tajemnicze zaginięcie 15-letniego łodzianina

Trup na torze kolejowym pod Rozprzą — Czy przejechany jest Alojzym Drzązgą

Łódź, 6 sierpnia.

(gr) Przed kilku dniami donosiliśmy o straszliwem odkryciu, dokonanem na torze kolejowym na odcinku Rozprza — Piotrków.

Otóż koło bloku Milejów, zauważono na torze zwłoki jakiegoś chłopca, w straszliwy sposób zmasakrowane.

Chłopiec ów, niewiadomego nazwiska, liczący około 15 lat, **rzucił się prawdopodobnie w zamiarze samobójczym, pod przejeżdżający pociąg towarowy.** Śmierć nastąpiła natychmiast.

Policja prowadzi dochodzenie, w kierunku ustalenia nazwiska nieszczęśliwego chłopca, oraz przyczyny jego tragicznej śmierci.

Tyle nasza wiadomość. Obecnie dowiadujemy się całego szeregu faktów,— które zdają się rzucać snop światła na osobę tajemniczego samobójcy.

Dowiadujemy się, że do jednego z komisarjatów wpłynęło zameldowanie pochodzące od pp. Drzazgów, zamieszkałych w Łodzi przy ul. Żytniej 7.

Drzazgowie mieli piętnastoletniego syna — Alojzego. P. Drzazga zajmuje się ulicznym handlem galanterją. Syn, po ukończeniu szkoły powszechnej, pomagał przez jakiś czas ojcu w handlu, rychło jednak w chłopcu poczęły przejawiać się skłonności nic wspólnego z handlem nie mające. Oto 15-letni Alojzy Drzazga pragnął za wszelką cenę wstąpić do wojska. Rodzice sprzeciwiali się temu przedwczesnemu dążeniu do noszenia munduru i wyjaśnili mu, że **15-letnich chłopców, choćby byli urodzonymi żołnierzami — nie przyjmuje się do szeregów.**

Alojzy Drzazga wziął sobie tak bardzo do serca fakt, że nie może wstąpić do wojska, iż któregoś dnia opuścił dom rodzicielski.

Od dziewiętnastego czerwca Drzazga zniknął z domu rodziców. Nie wziął z sobą niczego, nie miał grosza przy duszy

Drzazga był w Skarżysku, o czem dowiedzieli się rodzice już znacznie później. Ze Skarżyska miał się skierować do Piotrkowa.

Nieszczęśliwa matka Drzazgi pełna jest śmiertelnej obawy: lęka się, że właśnie owym tajemniczym denatem o nieustalonem dotąd nazwisku jest jej syn.

Czy na odcinku między Rozprzą a Piotrkowem miała miejsce zbrodnia, — czy też znaleziony trup — jest ciałem samobójcy, czy wreszcie przejechanym przez pociąg jest Drzazga — to wyjaśni dalsze dochodzenie.

Handlarze żywym towarem porwali dziewczynę

i przez trzy tygodnie więzili ją w lesie — Policja gdańska aresztowała zbirów

Gdańsk, 6 sierpnia.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie w tajemniczej sprawie porwania młodej dziewczyny.

Na jednej z ulic Gdańska zatrzymany został motocykl z przyczepką, w którym znajdowała się jakaś dziewczyna, wydająca ze siebie nieartykułowane dźwięki. **Miała ona ręce i nogi związane, wobec czego policja zatrzymała dwuch mężczyzn, jadących wraz z nią motocyklem.**

Wkrótce do policji gdańskiej zgłosiła się jakaś kobieta, a gdy jej pokazano fotografję zatrzymanej dziewczyny, rozpoznała w niej swą córkę.

Jak się okazuje, porwaną jest niemowa, 22-letnia mieszkanka wsi kaszubskiej Łubiana pod Kościerzyną, Anna Cichoszówna.

Przed trzema tygodniami, gdy wracała z kościoła, została napadnięta przez jakichś mężczyzn, którzy porwali ją i uprowadzili wgłąb lasu. **W lesie trzymali ją oni przez trzy tygodnie, poczem wydali w ręce dwuch mężczyzn, którzy przyjechali po nią motocyklem.**

Obecnie policja czyni poszukiwania za sprawcami porwania, albowiem nie ulega wątpliwości, że są to handlarze żywym towarem.

Prowokator hitlerowski
skazany na rok więzienia

Król. Huta, 6 sierpnia.

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie stanął 23-letni Henryk Pykoc. Na początku lipca rb. przekroczył on granicę z Niemiec do Polski i za namową narodowych socjalistów usiłował dopuścić się sabotażu.

Przybył on na teren huty „Pokój" i zamierzał wyłączyć kabel, dostarczający prąd do poszczególnych zakładów przemysłowych. **Niecny ten zamiar został udaremniony.**

Pykoca sąd skazał na rok więzienia.

Nie mogą znieść
polskich nazw miejscowości

Katowice, 6 sierpnia.

Jak donoszą ze Śląska niemieckiego, ze strony frakcji hitlerowskiej zgłoszony został wniosek o zniemczenie nazwy miejscowości polskiej Świętoszowice na Braunseck.

Prowokacje wyrostków niemieckich w Jaworzu

Sprawą zajął się p. prokurator

Bielsko, 6 sierpnia.

Na boisku sportowym w Jaworzu dzieci niemieckich szkół powszechnych z Bielska które przebywały tam na letnisku, urządziły pochód i śpiewały niemiecka pieśń prowokacyjną „Siegreich wollen wir Polen schlagen".

Do śpiewu akompanjował im ich opiekun, uczeń kursu seminarjum Herhardt Brinza. **Należy zaznaczyć, że kolonja ta jest pod opieką Deutsche Frauensbund w Bielsku.**

Policja zajęła się tą sprawą i skierowała skargę do prokuratora w Cieszynie.

Czy piekarnie
będą czynne w niedziele

Łódź, 6 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach uregulowana będzie sprawa pracy w piekarniach w niedzielę i święta. Cech piekarzy zwrócił się bowiem do władz państwowych o wydanie zakazu wypieku chleba i bułek w dni świąteczne, **motywując to koniecznym wypoczynkiem niedzielnym.**

Jeżeli władze uwzględnią ten wniosek, większe zapasy pieczywa przygotowywane będą w nocy z soboty na niedzielę. Będziemy w poniedziałek rano mieli pieczywo nieco czerstwe.

Mózg ludzki--stacją radjową

Tajemnicze „promienie mózgowe" przenoszą myśli na odległość

(ab) **Czy można przenosić myśli na odległość?**

Nad sprawą tą zastanawiano się wielokrotnie· (Początkowo uważano, że odgrywa tu rolę t. zw. „szósty zmysł", to co się ogólnie nazywa intuicją. Dopiero ostatnie odkrycie w dziedzinie radjowej przyczyniły się do powstania teorji, że **mózg nasz jest czemś w rodzaju stacji nadawczej, która wysyła nieznane bliżej fale radjowe.**

Fale te zostają następnie odebrane przez inny mózg i rysują przed nim obraz. Jak się później okazuje, rzekoma fantazja działa się w rzeczywistości. Dlaczego jednak dziwne te fale radjowe odbierają tylko osoby bliskie nam — **tego oczywiście narazie nie ustalono.**

Z pośród wielu wypadków zanotowane są następujące autentyczne wydarzenia, podane przez osoby zupełnie miarodajne, których jednak wytłumaczyć nie można.

I tak pewien inżynier wiedeński opowiada, iż w roku 1917, gdy szedł do domu, doznaje nagle jakiegoś zamroczenia umysłowego. **Zdawało mu się, że zamiast ulicy ma przed sobą pole bitwy.** Oparł się o drzewo i patrzał. Widział okopy i wybuchające granaty. Huku żadnego nie słyszał.

W pewnej chwili wpadła bomba do okopu, z którego wyskoczył następnie jakiś żołnierz. Zatrzepotał w charakterystyczny sposób rękoma, usta jego wyszeptały, jak się zdawało inżynierowi wyraz „mama", poczem padł on wznak. **Dopiero teraz zauważył inżynier, że zabity jest jego brat.** Cały obraz znikł. Przygnębiony wrócił do domu, albowiem nie ulegało wątpliwości, że brat jego rzeczywiście zginął. Potwierdzenie tej smutnej wiadomości nadeszło dopiero po kilku tygodniach. **Czas i okoliczności, w jakich zginął brat inżyniera, odpowiadały ściśle czasowi, w którym ujrzał on swe dziwne zjawisko.**

Jeden z bliskich przyjaciół znanego śpiewaka wiedeńskiego Eryka Szmedesa opowiada następujące zdarzenie:

— Siedziałem właśnie w kawiarni i wyglądałem przez okno. W pewnej chwili ujrzałem wychodzącego z za węgla domu Szmedesa. **Był strasznie blady i ledwo trzymał się na nogach.** Dałem mu znak ręką przez szybę, by wszedł do kawiarni, jednak on zamknął oczy. Po chwili znikł — zupełnie jakby się rozpłynął. **Dopiero następnego dnia dowiedziałem się o tem, że Szmedes zmarł w tej chwili, gdy go właśnie widziałem przez okno kawiarni.**

O tem, że mózg nasz rzeczywiście wysyła jakieś nieznane bliżej fale, może świadczyć następujące wydarzenie, jakie przeżył pewien student czeski.

Wracał on z wycieczki do rodzinnego miasta. Następnego dnia miał uściskać swą matkę.

Wprzeddzień przybycia do domu ogarnął studenta dziwny niepokój. Oświadczył kolegom, że jest bardzo niespokojny i że matce jego musiało się przytrafić jakieś nieszczęście. Koledzy wyśmiali go i poszli spać.

Student jednak nie mógł zmrużyć oka przez całą noc. Następnego dnia przybył wreszcie do rodzinnego miasta i udał się natychmiast do domu. W mieszkaniu panowała zupełna cisza.

Przerażony chłopak wyważył drzwi mieszkania i wpadł do wnętrza. **Ujrzał matkę leżącą na łóżku. W gardle jej tkwiła duża szpilka.** Wkrótce przybyła pomoc lekarska.

Jak się okazało, niewiasta ta zajmowała się wieczorem robotą szydełkową. W pewnej chwili zasnęła z szydełkiem w ręku i **w czasie snu nadziała się na nie.** Nie była ona w stanie sama usunąć szydełka z gardła, a wypływająca krew mogła ją przyprawić o uduszenie. **Cały czas myślała tylko o synu swym, by przyszedł jej i pomógł. Czy w czasie myślenia mózg jej wydzielał jakieś tajemnicze promienie, które odebrał jej syn?**

Na pytanie to narazie nie można odpowiedzieć, nie ulega jednak wątpliwości, że w przyszłości uczeni znajdą rozwiązanie i dla tej zagadki.

S. O. S. wśród piasków Sahary.

Przed kilku dniami radjo uratowało życie członkom ekspedycji d-ra Cadina, która udała się na Saharę, w celu jej zbadania. Ekspedycja zabłądziła w drodze, została zaskoczona przez burzę i wyczerpała zapasy wody. Nie tracąc czasu czemprędzej uruchomiono stację krótkofalową i w świat popłynęły rozpaczliwe wołania: **S. O. S. S. O. S.!** — Ekspedycja d-ra Cadin'a ginie wśród Sahary z pragnienia! S. O. S.! — Ale dzień mijał po dniu, akumulatory zaczęły się wyczerpywać, a odpowiedzi nie było! Wreszcie dyżurny przy aparacie usłyszał wśród nocy głos: **„Słyszymy was organizujemy ratunek.** — To odezwała się rozgłośnia w Tunisie. Istotnie nad ranem ukazały się na niebie samoloty, z których każdy zrzucił bukłak wody na ziemię uwiązany do spadochronu. Wyprawa była ocalona.

LUKSUSOWE HOTELE NA KOŁACH

Komfort na kolejach angielskich zdystansował pomysłowość angielską

Kolejnictwo nie jest nigdzie tak dobrze zorganizowane, jak w Anglji. Podziw ogarnia człowieka na widok potężnych maszyn i lśniących wagonów, których wygląd zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny świadczy o wysiłkach towarzystw kolejowych, w celu uprzyjemnienia ludziom podróży.

Oprócz naturalnego rozmiłowania anglików w komforcie troskliwość kolejnictwa tłumaczy się również wielką konkurencją automobilu i pochodzącą stąd koniecznością zachęcania szerokich mas do jazdy pociągami za pomocą licznych atrakcyj.

Niektóre dalekobieżne pociągi są wyposażone w kinematografy, pokazy mody, dancingi, salony piękności itd.

Specjalnie godną uwagi jest ta wielka troskliwość, jeśli idzie o wygodę płci pięknej, ostatnio zostały zbudowane specjalne, luksusowe wagony sypialne. Na stalowem podwoziu znajdują się przedziały połączone ze sobą szerszym już zazwyczaj korytarzem. Przedziały za pomocą drzwi rozsuwanych złączone są parami i wyłożone płytami ze srebra. Całe wnętrze utrzymane jest w prześlicznych pastelowych kolorach.

Specjalna wentylacja zaprowadzona jest na wzór tej, jaka używana bywa na luksusowych transatlantyckich parowcach.

Specjalne urządzenia neutralizują niepożądane szmery. Pozatem przedziały te zaopatrzone są w przyrządy, za pomocą których można regulować temperaturę strumieniem gorącego lub chłodnego powietrza.

Każdy przedział to prawdziwe cacko.

Grube dywany chronią od wstrząsów, a piękne szafki, łóżka, składane stoły i stoliki, lustra i firanki są ostatnim krzykiem mody i komfortu.

Anglicy są słusznie dumni ze swych pociągów, a zadowolenie ich wzrasta gdy słyszą od cudzoziemców, że udało im się przewyższyć Amerykę, będącą dotychczas pod względem luksusu kolejowego pierwszym krajem na całym świecie.

Na specjalną uwagę zasługuje ekspress „Złota strzała", którego komfort nie jest momentem jedynie decydującym. Snobizm arystokracji angielskiej odgrywa tu kolosalną rolę. W wyborze bowiem tego pociągu dla wielu dumnych synów Albionu wyłączne znaczenie ma absolutna pewność, że w żaden sposób za jazdę kolejową nie uda się nikomu wydać więcej pieniędzy, aniżeli kosztuje bilet w przedziale „Złotej strzały". Wygodniej można już tylko jechać pociągiem królewskim lub... autobusem dla zakaźnie chorych. Kursuje nawet ostatnio dowcip, że wytworni podróżni „Złotej strzały" nie zraziliby się nawet wtedy podróżą tym pociągiem, gdyby przedziały pełne były sadzy, a siedzenia najeżone kolcami.

Niezależnie od komfortu i wygód luksusowe te pociągi pędzą z zawrotną szybkością, gwarantując jednak zupełne bezpieczeństwo podróżnym. — Ostatnio zaprowadzono na wszystkich linjach nowy system alarmowy. W razie niezauważenia przez maszynistę sygnałów ostrzegawczych, rozlegają się w jego budce głosy umieszczonych tam syren i dzwonków alarmowych.— Ma to szczególnie w Anglji, krainie wiecznej mody, kolosalne znaczenie.

Przy tych inowacjach nowowprowadzonej sygnalizacji świetlnej możliwość jakiejkolwiek katastrofy jest minimalna.

Zwierzęta odegrały wielką rolę

w historji i cywilizacji ludzkiej

Od zamierzchłych czasów zwierzęta odgrywają wielką rolę w dziejach ludzkości.

W biblji jest mowa o wężu, który skusił Ewę do grzechu, o gołębicy Noego, która przyniosła gałązkę oliwną, o złotym cielcu i t. d. Święte księgi innych narodów, nprz. egipcjan, zawierają też podobne opisy i historje.

Przechodząc do klasycznej starożytności, zobaczymy, że i tam nie brak historycznego kultu dla zwierząt. Wystarczy przypomnieć tylko wilczycę, która karmiła Romulusa i Remusa, gęsi, które uratowały Rzym.

Daleko trudniej wymienić jakiś specjalny wypadek z mitologji greckiej, gdyż tyle w niej bohaterów zwierzęcych, co ludzkich.

Legenda miesza się tam z rzeczywistością historyczną. Pies Arcybiadesa, żmija Kleopatry, lew Androklusa — z gołębiem Eneasza, żółwiem Aischulosa, bucefałem Aleksandra i t. p.

Koń Kaliguli, którego cesarz zamianował senatorem, lub święty gołąb Mahometa, który stale unosił się nad głową proroka, są dzisiaj mniej znane ogółowi.

Znane z czytanek dla młodzieży opowiadania o królewiczu, który narzekał na owady i w ucieczce przed wrogami, ocalał dzięki zasnuciu przez pająka wejścia do groty, w której znalazł schronienie, jest prawdziwem zdarzeniem z życia Mahometa.

Na Wschodzie żyje pająk, który istotnie jest w stanie w ciągu godziny, utkać tak wielką sieć.

Bardzo często występował w historji poczciwy kłapouch. Pamiętna jest historja oślicy Balaama. Na osiołku Święta Rodzina odbyła podróż do Egiptu, król francuski Ludwik XI, miał osła — który przepowiadał mu lepiej pogodę, niż astrolog nadworny.

Długo trzebaby wyliczać tych zwierzęcych aktorów historji, których nie brak i w czasach najnowszych.

Warto wspomnieć na zakończenie choćby ulubionego psa Newtona. Czworonóg ten wabił się Djament i pewnego poranku wśród wesołej zabawy, podarł i zniszczył zupełnie trzy zeszyty ważnych obliczeń matematycznych, które były owocem wieloletniej pracy genjalnego myśliciela.

Chcą osuszyć... morza

i nawodnić pustynie — Marzenia uczonych częściowo spełniają się

Ludzim jest coraz ciaśniej na ziemi i dlatego uczeni ostatnio coraz poważniej zastanawiają się nad powiększeniem powierzchni naszego globu, wytworzeniem dóbr i stworzeniem nowych źródeł energji dla pędzenia maszyn. Jednem słowem dwie możliwości zaprzątają obecnie umysły uczonych: zabezpieczenie i polepszenie bytu mieszkańców ziemi.

W niedalekiej przyszłości znikną z powierzchni naszej wszystkie puszcze których wyrąb stworzy miejsce do zamieszkania, uprawy i rozwoju przemysłu.

Niezależnie od lasów, zużyje się również stepy, pustynie i morza. Pustynie zamieni się przez nawodnienie na teren osiedleńczy, a morze wprost przeciwnie, odwodni się. Są już nawet poczynione pewne w tym kierunku próby z dodatnim wynikiem. Pustynia np. w Sudanie została nawodniona, a zatoka Zuindresee w Holandji osuszona.

Największy z projektów odwodnienia przewiduje osuszenie morza Północnego u wybrzeży Belgji, Anglji, Holandji i Niemiec. Stworzy się w ten sposób powierzchnię, mogącą pomieścić przeszło 40 miljonów ludzi. Odpływ zaś rzek: Ems, Elby i Wezery skieruje się specjalną tamą przez kanał Kiloński, a odpływ Tamizy, Mozeli i Renu odprowadzą groble do kanału Calais.

Bardzo ciekawy jest projekt nawodnienia największej pustyni Sahary. Część jej jak wiadomo, leży poniżej poziomu morza, tak że przekopanie 300-kilometrowego przez skały płaskowyżu północno - afrykańskiego sprowadziłoby pustyni wody morza. Nieurodzajność bowiem tych obszarów spowodowana jest wyłącznie brakiem wody.

Technika dąży ostatnio do osiągnięcia nowych źródeł energji, gdyż istniejące obecnie starczą zaledwie na kilkadziesiąt lat. Zapotrzebowanie energji stale wzrasta. Złoża naturalnego paliwa jak węgla i ropy, których energja pędzi maszyny oraz wzrastająca wciąż rozbudowa silników wodnych nie są w stanie zaspokoić potrzeb. Wobec tego trzeba będzie zwrócić się obok energji bieżącej wody do energji ruchu powietrza czyli wiatru.

Od węgla czarnego i białego trzeba będzie przejść do „węgla błękitnego" — powietrza.

Z czasem bajeczny rozwój techniki zwrócić się do prażródła wszystkich rodzajów energji — do słońca i wykorzystać bezpośrednio jego promienie, które wystarczy na na miljardy lat. — Maszyny słoneczne to problem, który zajmuje już teraz umysły uczonych.

40 lat szukał złota

(sb) Jak doniosły pisma, w górach Royal Gorge w Kolorado, zostały wykryte nowe wielkie pokłady złota. — Obecnie dopiero zostały ustalone okoliczności, w jakich natrafiono na te złoża dorgocennego metalu. Jak się okazuje, pokłady złota odkrył murzyn, Robert Hoard. **Obecnie liczy on 61 lat.**

Gdy Robert miał 21 lat, postanowił on za wszelką cenę wzbogacić się. Porzucił swą rodzine i wybrał się na wędrówkę. Przez 40 lat błądził on po rozmaitych górach Stanów Zjednoczonych z kilofem, odrąbując po drodze kawałki skał, celem ustalenia, czy nie znajduje się pod niemi żyła złota. W ciągu swej czterdziestoletniej wędrówki, Hoard czasami tylko schodził w doliny, celem zaopatrzenia się w żywność. **Dopiero obecnie, po 40 latach, poszukiwania jego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem**

Hoard jest już jednak zbyt stary. — Zmarnował on całe życie na odnalezienie złóż złota, które obecnie eksploatują inni.

Przed rozstrzygnięciem losów Gorgonowej

Czy wyrok sądu krakowskiego będzie skasowany — Sensacyjne wnioski obrońców.— Gorgonowa czeka w więzieniu

Przygotowania do procesu w Sądzie Najwyższym

Warszawa, 6 sierpnia.

Termin procesu Gorgonowej w Sądzie Najwyższym już został definitywnie wyznaczony. Proces odbędzie się w dniu 15 września, przyczem jest rzeczą charakterystyczną, iż jako prokurator wystąpi p. Michaelis, który na poprzedniej rozprawie kasacyjnej, od wyroku lwowskiego, występował w tym samym procesie jako sędzia przewodniczący, zna więc bardzo dokładnie

PRZEBIEG SAMEJ SPRAWY.

Prace przygotowawcze do procesu są w toku. Sędzia referent już przygotował szereg wniosków, które jednak nie będą znane przed samą rozprawą. I dlatego też dziś jeszcze nie można snuć żadnych przypuszczeń czy wyrok trybunału krakowskiego zasądzający Gorgonową na 8 lat więzienia,

BĘDZIE SKASOWANY CZY TEŻ NIE.

Wyjaśnić bowiem trzeba, że Sąd Najwyższy nie sądzi samej sprawy, lecz więc w żadne szczegóły zbrodni, nie inwięc w żdane szczegóły zbrodni, nie interesuje się zeznaniami świadków ani oskarżonego, bada tylko, czy wyrok wydany został prawidłowo, z zachowaniem wszelkich przepisów i formalności i czy cała rozprawa, której wynikiem był wyrok, przeprowadzona została należycie, bez żadnych uchybień. I dlatego też proces Gorgonowej przed Sądem Najwyższym odbędzie się w zupełnie innych warunkach, aniżeli toczył się przed trybunałem krakowskim.

OBFITOWAĆ ON BĘDZIE W WIELKIE SENSACJE,

gdyż obrońcy zapowiedzieli poddanie ostrej krytyce całego przewodu sądowego, który toczył się przez dwa miesiące w Krakowie.

Jak więc odbędzie się proces Gorgonowej w dniu 15 września?

Otóż, jak się dowiadujemy, po otwarciu rozprawy nastąpi referat sędziego-referenta. W rezultacie tym mówione będą, punkt po punkcie wszystkie zarzuty, sprecyzowane przez obronę w skardze kasacyjnej. Po odczytaniu referatu nastąpi wniosek prokuratora, który domagać się będzie albo zatwierdzenia wyroku albo też wyrazi zgodę na jego skasowanie. I tu dodać należy, że prokurator Sądu Najwyższego, według przepisów, nie jest zupełnie związany wnioskami prokuratorów sądów niższej instancji, którzy stawali w tej sprawie. Ma on swe niezależne zdanie, tembardziej, że nie jest on, tak jak prokuratorzy sądów okręgowych i apelacyjnych, urzędnikiem prokuratury,

LECZ RÓWNIEŻ SĘDZIĄ SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Wreszcie, po wniosku prokuratora nastąpią przemówienia obrońców, adw. Ettingera, adw. dr. Axera i adw. dr. Woźniakowskiego, poczem Sąd uda się na naradę i ogłosi wyrok kasujący lub zatwierdzający wyrok trybunału krakowskiego.

Co twierdzą obrońcy? Uważają oni, że wyrok powinien być skasowany. — Motywy przytoczyli oni w swej skardze kasacyjnej, a dziś, gdy już za cztery tygodnie odbędzie się, być może już ostatni akt tego dramatu — warto sobie przypomnieć pokrótce, dlaczego obrońcy wnieśli skargę kasacyjną. A więc przedewszystkiem uważają oni, iż popełniono błąd co do pytań i odpowiedzi przysięgłych. Twierdzą oni, że z chwilą gdy w pierwszych trzech pytaniach przysięgli powiedzieli, iż Gorgonowa jest niewinna popełnienia zbrodni na ś. p. Luzi Zarębiance, nie wolno już było rozpatrywać następnych trzech pytań o zabójstwie w stanie wzruszenia, lecz należało Gorgonową uwolnić.

Następnie twierdzą oni, że przewodniczący trybunału krakowskiego — dr. Jendl kilkakrotnie ujawniał swe zdanie co do winy oskarżonej, co w sądach przysięgłych nie powinno mieć miejsca. Dalej obrońcy uważają, że skazanie adw. Aksera na grzywnę w wysokości 300 zł. za krytykę orzeczenia prof. Olbrychta, z jednej strony uniemożliwiły obronie stawianie dalszych wniosków, a z drugiej strony utwierdziło sędziów przysięgłych w mniemaniu, że orzeczenie prof. Olbrychta jest nieomylne.

I wreszcie z ważniejszych jeszcze motywów wymieniają obrońcy niedopuszczenie biegłych dr. Janusza Korczaka i prof. Baleya dla zbadania Stasia Zaremby oraz brak słowa „umyślnie" w pytaniu czy Gorgonowa zabiła w stanie silnego wzruszenia.

GDYŻ ZA ZABÓJSTWO UMYŚLNE GROZI ZUPEŁNIE INNA KARA, ANIŻELI ZA ZABÓJSTWO NIEUMYŚLNE

Te wszystkie kwestje poruszone zostaną na rozprawie w Sądzie Najwyższym.

Jeśli Sąd Najwyższy skasuje wyrok, wówczas mogą zajść dwie ewentualności: albo sprawa będzie przekazana ponownie do rozpatrzenia sądowi przysięgłych w Krakowie, albo też przekazana będzie trybunałowi zwykłemu w Warszawie.

W pierwszym jak i drugim wypadku termin ponownej rozprawy będzie wyznaczony prawdopodobnie na miesiąc marzec lub kwiecień 1934 roku. W razie jeśli wyrok trybunału krakowskiego będzie przez Sąd Najwyższy zatwierdzony — wówczas Gorgonowa będzie odsiadywać swą karę.

Dotychczas znajduje się ona w więzieniu śledczem św. Michała w Krakowie. W razie zatwierdzenia wyroku przewieziona zostanie do więzienia karnego.

Jak długo w tym wypadku będzie musiała siedzieć w więzieniu? Ponieważ zaliczono jej areszt prewencyjny 16 miesięcy, a skazano ją na 8 lat więzienia, będzie musiała odbyć

JESZCZE KARĘ 6 LAT I 8 MIESIĘCY,

chyba, że amnestja karę te jej skróci.— Wyjaśnić przytem należy, że w razie zatwierdzenia wyroku, okres przebywania Gorgonowej w więzieniu od chwili wyroku trybunału krakowskiego t. j. 29 kwietnia b. r. do chwili ogłoszenia wyroku Sądu Najwyższego, t. j. do 15-go września b. r. nie zalicza się jej zupełnie. Okres ten uważany będzie za areszt prewencyjny tylko w razie skasowania wyroku przez Sąd Najwyższy.

Rita Gorgonowa czekać więc będzie

JESZCZE MIESIĄC NA ROZSTRZYGNIĘCIE SWYCH LOSÓW.

PRECZ Z DOLARAMI, KTÓRE RUJNUJĄ LUDZI!!
PRECZ Z OBCĄ WALUTĄ, KTÓRA ZAWODZI!!
Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym

Letniska Drużbice

przy szosie Łódź—Pabjanice—Bełchatów
Parcele w cenie już od 20 do 45 groszy za 1 metr kwadratowy
NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY.

Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! Wszyscy dotychczasowi nabywcy już otrzymali akty rejentalno - hipoteczne — (tytuły własności).

Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznem powietrzu, plaża nad jeziorem. Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice, DRUŻBICE i z powrotem.

Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano.

Informacji udzielają:
1) w Łodzi biuro inżyniera L. Hurwicza ul. Piłsudskiego 36, tel. 141-95.
2) w Łodzi J. Jasiński, ul. Piotrkowska 254/2, telefon 121-55, do godz. 11-ej i od 3-ej
3) w Piotrkowie biuro mierniczego przysięgłego Leopolda Pajdowskiego, ul. Piłsudskiego 65, tel. 20
4) w Drużbicach w lesie administrator majątku. 1501

Blaski i zmierzch pięknej metresy

Była królowa mody, otoczona ongiś uwielbieniem i hołdem mężczyzn, pędzi obecnie nędzny żywot w barakach miejskich w Kaliszu

Kalisz, 6 sierpnia.

Baraki miejskie przy ul. Długosza w Kaliszu. Sale zawalone różnorakim sprzętem domowym, wokół których siedzą bezdomni. Niema tam żadnych przegródek, niema charakterystycznych przepierzeń, jakie spotykamy w innych tego rodzaju domach. Tu mieszkają sami starzy ludzie bezdzietni. Niemal drugi przytułek dla starców.

Przy skromnem łóżku siedzi zmizerowana kobieta. Dziś znajduje się w przytułku. Niktby nie poznał w tej zniszczonej życiem i chorobami kobiecie dawnej **metresy hrabiego Augusta Potockiego, słynnego hulaki,** który kilkanaście lat temu słynął w Warszawie z szerokiej ręki i olbrzymich bogactw.

Jakim sposobem 48-letnia Marja Helmeister wpadła w oko eleganckiemu hrabiemu o tem nie wiemy. Faktem jest że młoda bo zaledwie kilkunastoletnia, podówczas skromna kaliszanka po przybyciu do Warszawy w krótkim czasie stała się „Panią Hrabiną". Wokół jej osoby urosła cała legenda. Odznaczając się niezwykłą urodą, była przedmiotem zachwytu i pożądań.

Wiodła życie beztroskie w przepięknym pałacyku w stolicy, otoczona przepychem i hołdami mężczyzn. Słynna była jej czwórka rasowych koni, któremi jeździła na spacer w Aleje Ujazdowskie. Żadne wyścigi nie obyły się bez jej obecności. **Była królową mody.** Podwoje Domu Hersego stały przed nią naoścież otwarte. Jej stroje wzbudzały podziw i ukrytą zazdrość pań z najlepszego towarzystwa.

Jakże krótkiem było jednak to szczęście. Fortuna hr. Potockiego malała z dnia na dzień. Olbrzymie sumy, jakie przegrywał on w karty, doprowadziły go do ruiny.

... dzina i przeprowadziła **ubezwłasnowolnienie hr. Augusta.**

Piękna Marja została sama z resztkami swej świetności. Mogła jeszcze zrobić karjerę, mogła znowu zabłysnąć przy boku innego. Nie poszła jednak na tą drogę. Dlaczego? Niewiadomo. Może naprawdę kochała tylko hr. Augusta. Zresztą ciężkie warunki, w jakich się znalazła, wpędziły ją w drugą chorobę, po której pozostał tylko cień pięknej ongiś kobiety.

Tragiczne koleje życia zepchnęły ją wkrótce do roli nędzarki. Z resztkami oszczędności przybyła do Kalisza. A gdy te wyczerpały się, **zabrano ją do baraków.** Okrutny los i choroba uczyniły z pięknej ongiś „hrabiny" wynędzniałą napół zidjociałą kobietę. Z dawnej piękności pozostały jedynie **duże i nad wyraz żywe w ładnej oprawie oczy.**

Resztkę swego żywota przepędzi w zatęchłej sali baraków miejskich, śród żebraków i nędzarzy, marząc o swej minionej a jakże złudnej przeszłości.

Ponura tragedja urzędnika magistrackiego

który sfałszował dyplom politechniki, by nie stracić posady. Gdy afera wyszła na jaw, pozbawił się życia

Warszawa, 6 sierpnia.

Niedawno wielkie wrażenie wywołało samobójstwo urzędnika magistratu warszawskiego, Janusza Butryma. Butrym był wmieszany w aferę fałszerską i dopiero obecnie, po jego śmierci, policja zdołała wyświetlić jej szczegóły.

Butrym pracował w wydziale spraw ogólnych magistratu stołecznego, przyczem miał szanse do awansu. Ponieważ podawał się za inżyniera, absolwenta politechniki w Gdańsku, władze zażądały od niego przedłożenia dyplomu.

Butrym dopiero po dłuższym czasie złożył ów dyplom. Władzom jednak dyplom wydał się podejrzany, wobec czego zwróciły się listownie **do władz gdańskich z zapytaniem, czy istotnie Butrymowi wydano taki dokument.**

Niebawem przyszła odpowiedź, stwierdzająca, że Politechnika Gdańska nie wydawała dyplomu Butrymowi, **który wogóle nigdy nawet nie figurował na liście jej słuchaczy.**

Jasnem było, że dyplom został sfałszowany i Butrym, który został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, przyznał się do skorzystania z fałszywego dyplomu, tłomacząc, iż do tego kroku pchnęła go nędza, **pragnienie zdobycia awansu i lepszych warunków.**

Sprawę skierowano do Urzędu Prokuratorskiego i w toku dochodzeń, Butrym oświadczył, że dyplom otrzymał od dwuch swych znajomych, zresztą znajomych przygodnych, bo kawiarnianych, Edmunda Mendelsohna i Tad. Lubnera.

Obu młodzieńców aresztowano.

Wyparli się oni wszelkiej winy, a tym czasem **Butrym popełnił samobójstwo.**

Po śmierci Butryma, władze dokonały ekspertyzy grafologicznej, **która wykazała, że oskarżenie obu młodzieńców było zupełnie bezpodstawne.**

W celu ustalenia jednak, w jaki sposób został zrobiony falsyfikat, kierownik urzędu śledczego, Szynkman, wyjechał do Gdańska i przejrzał listę wszystkich absolwentów z roku 1931, albowiem taką datę nosił sfałszowany dokument Butryma.

Szczególną uwagę zwrócił oficer policji na jednego z tych dyplomantów, nie **jakiego Elblingera.** Ten bowiem pochodził z Warszawy i podczas gdy czterej inni przebywali zagranicą, od chwili otrzymania dyplomu, **ten jeden mieszkał w kraju.**

Gdy zwrócono się do p. Elblingera, sparwa sfałszowanego dyplomu wyjaśniła się całkowicie.

Opowiedział on bowiem, jak to na podstawie ogłoszenia w jednem z pism, zgłosił się do inż. Butryma, który rzekomo poszukiwał inżyniera dyplomowanego do wielkich zakładów budowlanych. Elblinger zostawił Butrymowi **fotograficzną kopję swego dyplomu.**

Z tej kopji następnie Butrym środkami chemiczno-fotograficznemi, sfabrykował dyplom dla **siebie.**

Minjatury

Kupiecki urlop

—::—

Właściciel składu manufaktury, pan Hieronim Guzik, siedział w kącie kawiarenki i przeglądał ilustrowane pisma, otaczając się kłębami „obstalunkowego" dymu.

Mimo to dojrzałem go zaraz i przedzierając się poprzez dymną opończę, wyciągnąłem rękę.

— Serwus, panie Hieronimie!... — zawołałem. — Świetnie pan wygląda... Wypoczęty, świeży, rumiany, opalony... Widać, że to po urlopie!... No, jak tam, był pan zadowolony?

— Kiedy kupiec nie jest zadowolony? — odparł filozoficznie mój przyjaciel. — Niech spróbuje nie być zadowolony!... Co mu z tego przyjdzie?... To już wolę być zadowolony!...

— Ale przecie wypoczął pan!... Wygląda pan wyśmienicie!...

— Owszem wypocząłem... Bardzo nawet wypocząłem... Przez cały dzień człowiek leżał i opalał się na słońcu...

— To rozumiem... Widać, że pan się opalał... Jest pan czarny jak murzyn... A pogody miał pan?...

— Co mnie obchodzi pogoda?... Jak było słońce, to się opalałem, jak nie, to czytałem gazety... U mnie niema żadnych kaprysów... Zawsze się lubi to, co się ma...

— Grunt, że pan odpoczął i uspokoił się nerwowo...

— O, tak... Byłem zupełnie sam... Nikt mi nie przeszkadzał... Wokół ani żywej duszy. Całemi dniami nikogo nie widziałem... Absolutnie nikogo...

— Jakto: — nikogo?...

— Nikogo... Nikt do mnie nie wchodził, nikt nie zaglądał, nikt mnie nie widział, ani ja nikogo nie widziałem...

— Przepraszam, w jakiej miejscowości pan był? Gdzie to jest taki idealny spokój i taka cmentarna cisza?...

— W żadnej miejscowości?... Byłem przez cały czas w moim sklepie!

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce!

WODA GORZKA MORSZYŃSKA
I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA

są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. — Do nabycia w aptekach i drogerjach.

NOWY
TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie wiecz. w parku Staszica, pełnym zieleni i świeżego powietrza grana jest arcywesoła farsa M. Hennequina „On i jego sobowtór" w zaktualizowaniu K. Szuberta. W rolach głównych: pp. Chojnacka, Niedziałkowska, Tymowska - Szletyńska, Skrzydłowska, Dytrych, Macherski, Szubert, Utnik i Przybysz.

Tragiczny finał ekspedycji naukowej

Polak, Jerzy Życki, zaginął w wyprawie

Pierwsza depesza:

„Ekspedycję naukową, która udała się przed paru miesiącami na zbadanie okolic polarnych spotkał tragiczny los wielu poprzedników. W ekspedycji tej jak wiadomo brali udział wybitni uczeni z Polski i Ameryki. Redakcję naszą reprezentował nasz dzielny współpracownik, Jerzy Życki, który przysyłał nam regularnie co tydzień sprawozdanie z przebiegu wyprawy. Od dwuch tygodni jednak nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości o losie naszych nieustraszonych bohaterów. Istnieje przypuszczenie, że uczestnicy podróży zabłądzili w olbrzymich śnieżnych polach lodowatych, ciągnących się na przestrzeni setek kilometrów na wschód od Oceanu Lodowatego".

Druga depesza:

„Lotnik sowiecki, Włodzimierz Siemionow udał się z polecenia swego rządu na poszukiwanie zaginionej ekspedycji. Po długich, bezowocnych poszukiwaniach udało się Siemionowi zauważyć w bezpośredniem sąsiedztwie z biegunem północnym grupę ludzi, którzy dawali mu rozpaczliwe znaki. Gdy samolot wylądował, obstąpili go ze wszystkich stron uczestnicy zaginionej ekspedycji, którzy rzucili się łapczywie na przywiezione zapasy żywności.

Ze względu na to, że samolot mógł zabrać ze sobą tylko jednego człowieka, trzeba było rzucić los. I oto tym, który wyciągnął białą gałkę był John Graham, przemysłowiec z San Francisko, który finansował całą ekspedycję. Wobec tego Siemionow zabrał ze sobą owego pasażera oraz wszelkie dokumenty, dzienniki podróży i zdjęcia, przyrzekając pozostałym, że wróci po paru godzinach i zabierze wszystkich.

Gdy lotnik sowiecki wrócił z najbliższej stacji ratunkowej w towarzystwie dwuch kolegów, pilotujących dwa duże samoloty myśliwskie, po rozbitkach nie pozostało ani śladu. Okazało się, że przed dwiema godzinami przeszła tam szalona burza śnieżna, która wszystkich członków wyprawy zasypała, tak że trudno było ich odnaleźć. Jedyny uratowany uczestnik nieudanej ekspedycji, amerykanin John Graham, znajduje się obecnie w drodze do New-Jorku."

Oto dwie depesze radjowe, których treść wiąże się ściśle z dramatem Krystyny Jarzębskiej, polskiej gwiazdy filmowej, bohaterki filmu „Karuzela życia", i powieści pod tym samym tytułem. Powieść ta drukowana jest w całości w numerze 10-tym tygodnika „Co Tydzień Powieść", który nadto zawiera wiele innego, interesującego materjału. Cena numeru — 30 groszy. n.

„Czerwony furgon"

Nowy film angielski z życia cyrkowego

(lu) Angielska wytwórnia filmowa „British International Pictures" kończy obecnie przygotowania do filmu z życia cyrkowego p. t.

„Czerwony furgon".

Główne role kobiece spoczywają w rękach **Tamary Desni i Grety Nissen.**

Tamara Desni, która właściwie nazywa się **Desnicka**, jest rosjanką i

pochodzi z Kijowa.

Greta Desni jest z pochodzenie szwedką. Od kilka lat mieszka w Hollywood i występuje w filmach amerykańskich, lecz nie udało jej się pozyskać sławy jej imienniczki i rodaczki — Grety Garbo. Podobnie jak i Tamara Desni, rozpoczęła ona karjerę artystyczną jako baletnica. Pierwszy jej film z przed ośmiu laty nosił tytuł: „W imię miłości".

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ
„POLSKIEGO RADJA".

NIEDZIELA, dn. 6 sierpnia 1933 r.

9.55—11.57: Transmisja z pod Krzyża Traugutta pontyfikalnej mszy świętej celebr. przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Kazanie wygłosi ks. kap. dr. Bombas. Po mszy świętej — tr. uroczystej akademji zorg. z okazji 12 Walnego Zjazdu Legjonistów.
11.57—12.05 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał Strzelecki z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—13.45: Poranek muzyczny poświęcony muzyce polskiej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. F. Rybickiego, J. Czaplickiego (baryton) i L. Ursteina (akomp.).
13.45—14.10: Transmisja z Katowic startu Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych.
14.10—14.30: Odczyt p. t. „Wczoraj i dziś handlu łódzkiego" — wygł. Red. Mieczysław Kołtoński.
14.30—15.05: Przerwa.
15.05—16.00: Audycja w wyk. Koła Młodzieży Ludowej z Kozłowa Biskupiego (z pod Żelazowej Woli). W programie pieśni ludowe i żołnierskie.
16.00—16.15: Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w opracowaniu Bruno Winawera.
16.15—16.30: Opowiadanie „Ola na Pomorzu" — pióra Al. Janowskiego.
16.30—16.55: Transmisja z Katowic finishu przebiegu Międz. Zawodów Motocyklowych.
16.55—17.25: Arje i pieśni w wykonaniu Marji Kaupe. Przy fort. Ludwik Urstein.
17.25—17.40: Odczyt p. t. „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty" — wygł. dr. Szulc.
17.40—18.10: Koncert polskiej muzyki ludowej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego, Adam Dobosz (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.).
18.10—18.35: Transmisja z kortów Legji Międzynarodowego spotkania tennisowego Polska—Włochy o puhar Dawisa, ostatni dzień spotkania.
18.35—18.55: D. c. koncertu.
18.55—19.00: Odczytanie programu na dzień następny.
19.00—19.20: Stanisław Krzewski Przewodniczący Komitetu Pracy Społecznej Legjonistów i Peowiaków wygłosi pogadankę.
19.20—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe z Łodzi.
19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
20.00—20.20: Pieśni Eugenjusza Pankiewicza w wykonaniu Stanisławy Argasińskiej. Przy fort. Ludwik Urstein.
20.20—20.50: Recital wiolonczelowy Kazimierza Wiłkomirskiego. Przy fort. L. Urstein.
20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
21.00—21.30: Transmisja z Odwachu Głównego w Warszawie uroczystego capstrzyku Garnizonowego, Uroczystości pożegnania bojowych chorągwi i sztandarów Legjonowych i P. O. W. z r. 1863.
21.30—22.25: „Na wesołej fali lwowskiej" — ze Lwowa.
22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyi polskich.
22.40—22.44: Komunikat p. t. „Z marszu Szlakiem Kadrówki".
22.44—22.46: Komunikat mteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
22.46—23.00: Muzyka taneczna z płyt

UŻYWAJCIE TYLKO
niedoścignionych ostrzy do golenia **„POLONIA"** wszędzie do nabycia
Warszawska Fabryka ostrzy do golenia „Polonéż",
Warszawa, Grochowska 119.

„Pozwólcie nam żyć!.." 136)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Halina dostaje skromną posadę. W tym samym czasie zeznaje jako świadek przeciwko hrabiance.

Zbigniew Zbaraski wraz z młodą małżonką jadą w podróż poślubną do Włoch.

Wrześniowe południe dogrzewało mocno, rozpalając asfaltowy bruk i mury posępnych kamienic.

Zła woń buchnęła z wąskiej uliczki gdzie znajdował się postój dorożek.

— Wstrętne jednak jest miasto — sarknął hrabia, znajdujący się w straszliwym humorze.

— Zgadzam się z panem — przyznała Halina — w Dembiankach jest teraz napewno piękniej... Pamięta pan nasz zeszłoroczny wrzesień?

— Czy pamiętam? — wybuchnął Zbaraski — I to pani właśnie pyta mnie o to!.. Przecież od dłuższego czasu o niczem innem nie myślę tylko o tej naszej cudownej, wspólnej jesieni.

Urwał w połowie swoje wyznanie— i szedł dalej ponury, z opuszczoną głową.

Halina obserwowała go z pod oka. W głębi duszy lubiła go zawsze za jego dobre serce i dowody przyjaźni, jakie jej okazywał. Patrząc teraz na jego posępną minę i opuszczoną głowę, uczuła dla niego rodzaj siostrzanego współczucia.

— Głowa do góry, panie Zbigniewie! — powiedziała serdecznie — przykrości się skończą, nadejdzie i dla pana lepszy dzień... Niech mi pan wierzy, że zrobiłabym wiele, ażeby pana pocieszyć!..

Oczy Zbigniewa rozjaśniły się. Słowa Haliny dodały mu otuchy.

— Mam do pani małą prośbę... Tylko znając jej drażliwość, boję się czy zechce mnie pani wysłuchać!

— Ależ odwagi panie Zbigniewie! — uśmiechnęła się Rajecka — Gotowa jestem zrobić niejedno, byleby tylko sprawić mu przyjemność... Przecież jesteśmy dobrymi przyjaciółmi.

— Przyjaciółmi, przyjaciółmi... — zirytował się lekko hrabia. Wnet jednak zmitygował się i wyjaśnił o co mu chodzi... Oto jest sam, nudzi się w mieścinie, ma trochę zgryzot i zmartwień, byłby więc szczęśliwy, gdyby Halina zechciała spędzić z nim razem wieczór.

— Pójdziemy do teatru — kończył swoją propozycję — potem na kolację, a potem grzecznie odwiozę panią do domu... Nie mam żadnych ubocznych myśli, daję pani na to słowo honoru!..

Halina znała za dobrze charakter Zbigniewa, ażeby wątpić w szczerość jego słów. A ponieważ pozatem nie widziała nic niewłaściwego, ażeby spędzić parę godzin z życzliwym jej człowiekiem, przyjęła jego propozycję.

— Ogromnie się cieszę, że zgodziła się pani dzielić zemną razem nudy dzisiejszego wieczoru — zawołał hrabia. Gdzie się spotkamy? Najlepiej będzie, jeśli przyjadę po panią do jej domu.

Halina miała pewne wyrachowanie w tem, iż nie życzyła sobie, ażeby hrabia odwiedził ją w ubogiej izdebce. Wiedziała, że widok klitki, jaką zamieszkiwała, kazałby Zbaraskiemu dorozumieć się przykrej prawdy, iż finansowy stan jej jest nie najlepszy... A ona była za dumna, ażeby przyjmować jałmużnę od człowieka, który kiedyś zapomniał się wobec niej do tego stopnia, iż proponował jej, ażeby została jego kochanką.

Skręciła więc dyplomatycznie:

— Mieszkam w takim domu i w takich warunkach — oświadczyła — iż pojawienie się pańskie naraziłoby mnie na niepotrzebne przykrości i plotki. Zgodzę się towarzyszyć panu, lecz pod warunkiem, iż nie będzie się pan starał dowiadywać, gdzie mieszkam...

Zbigniew zgodził się i na to. Postanowili spotkać się dzisiejszego wieczora przed gmachem Teatru Wielkiego punktualnie o godzinie ósmej.

Z tem też rozstali się: Zbigniew pospieszył do swego pałacu, a Halina najpierw do biura, a potem do swej ubogiej izdebki na przedmieściu.

Po drodze wstąpiła do fryzjera, ażeby uporządkować bujne włosy, a znalazłszy się u siebie, poczęła przyglądać się krytycznie swej garderobie.

Bogu dzięki posiadała jeszcze z dawnych dobrych czasów skromną lecz nader gustowną suknię wieczorową. Ubrała się starannie. Przemawiała przez nią nietylko podświadoma kokieterja. Nie chciała, ażeby młody arystokrata, który zaprosił ją przyjaźnie na wieczór, musiał krępować się jej osobą.

Gdy strojna i elegancka znalazła się przed portalem teatru, nikt by nie przypuszczał, iż wytworna ta panna pracuje za kilkadziesiąt złotych miesięcznie w podrzędnym biurze.

Zbigniew czekał już na nią.

Na widok nadchodzącej podbiegł ku niej, i całując w rękę, wołał rozjaśniony:

— Byłem niespokojny, czy w ostatniej chwili dotrzyma pani obietnicy... Znam przecież dobrze jej kapryśną naturę!

Halina nie wdawała się w dyskusję, czy niektóremi jej dawniejszemi posunięciami kierowały kaprysy, czy uczciwość i prawe zasady. Pozwoliła się wziąść hrabiemu pod ramię i wkrótce znalazła się w loży.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

:26)

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują sie w wozie cyrkowym do występu.

Po wystepie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego. Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Staniecklego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim. w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinemie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolie perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X, demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Stęga uprzedza Elę o zamachu na nią, jaki planuje Szybska. Mimo to Ela zostaje uprowadzona. Stęga krępuje szofera auta, które go wiozło wraz z Elą.

Policja prowadzi dochodzenie w sprawie uprowadzenia Eli Wywiadowca przesłuchuje dwie koleżanki Eli.

Viviana próbowała ratować utracony teren.

— Moja koleżanka myślała...

— Nic nie powinna myśleć tylko odrazu odpowiadać na pytania! — huknął wywiadowca, a zresztą ja się do pani teraz nie zwracam. Pytam się tamtej pani: Kto nie chciał powiedzieć dokąd będzie wywieziona pana Robertson?

Gloria Milczała.

Wywiadowca wstał, schował notes, na zwyczajny ołówek założył niklową skówkę, poprawił czapkę na czole, jeszcze raz ją poprawił z tyłu, zaciągnął pasa na okrągłym brzuchu i z zupełnym spokojem zwrócił się do dam:

— Proszę się zabierać. Idziemy do wydziału śledczego. Radziłbym wziąć przynajmniej jedną zmianę bielizny.

Panna Gloria i panna Viviana skapitulowały nagle i z kretesem.

Pierwsza zaczęła płakać panna Viviana, która z natury miała serce więcej miękkie, a oczy więcej skłonne do łez.

— Niechże się pan zastanowi, że my nie możemy... Panna Viviana łkała głośno — że nie będziemy mogły...

— Nie będą panie mogły zasnąć w areszcie?...

— Tak, właśnie tak — odparła chlipiąc panna Viviana...

— Niech się panie szanowne nie martwią. Nie takie damy tam spały... Pani tylko może gra wielką damę, a pewnie częściej pokojówkę... Ale tam spały damy prawdziwe... I jeszcze jak spały! — Do aresztu można się przyzwyczaić. — Naturalnie, że tam wygód niema... Koronek też niema w pościeli. Wogóle niema pościeli tylko jest siennik.

Pana Glorja była ciągle spokojna. Tylko jej oczy rzucały gniewne błyski.

— Panie tajny. Nie mamy zamiaru bawić się z panem w ciu-ciu-babkę. Powiemy panu co wiemy — wszystko. — Ale naturalnie nie weźmie pan nas do aresztu.

Wywiadowca zdjął czapkę, którą był włożył po tylu poprawianiach na głowę.

— Tak to rozumiem. Jeżeli dostanę odpowiedź wyraźną i dokładną, to będę mógł panie zwolnić. Ale zostaną panie pod dozorem policji ma się rozumieć. Proszę mi zatem powiedzieć wszystko, co pani wiadomo.

Glorja znów się rozsierdziła.

— Nic mi nie wiadomo. Proszę mi zadawać pytania.

Wywiadowca uczynił grymas niezadowolenia:

— Źle pani zaczyna. Utrudnia pani zadanie policjantowi na służbie. — Ale niech i tak będzie. — Proszę mi powiedzieć skąd pani zna Szybską?

Glorja z zaciętemi ustami zła ciągle, rzuciła:

— Znam ją, bo się mi kiedyś przedstawiła.

— Co mówiła? Czego chciała? Dlaczego się pani przedstawiła?

— Przedstawiła się, bo chciała mnie poznać.

Wywiadowca uderzył w stół:

— Proszę nie kpić z policjanta. Nie jest pani Polą Negri, żeby się pani nawet kobiety przedstawiały. Na to trzeba być gwiazdą, jak Pola Negri, jek Greta Garbo, jak Ela Robertson...

— Ela Robertson nie jest wcale gwiazdą! — pisnęła przez łzy Viviana.

Wywiadowca spojrzał na wykrzywioną z gniewu i zawiści twarz Viviany i wreszcie przejrzał je obie.

— A więc poznały panie Szybską? A Szybska też miała coś przeciwko Eli Robertson—to postanowiły panie działać razem. Tak, czy nie?

— Nie, tak nie było. Myśmy nie chciały wcale działać. To Szybska nas namówiła.

— Dobrze. Co dalej?

Teraz zaczęła Viviana. Popłakiwała ciągle, a w każdym razie oczy miała mocno załzawione.

Szybska namawiła nas do wszystkiego Szybska nas do wszystkiego namówiła. Myśmy tylko chciały jej jakoś dokuczyć. Żeby nie była tak wielką gwiazdą, ale nie miałyśmy wobec niej aż tak złych zamiarów. Dopiero ta Szybska przyszła i zaczęła nas kusić i kusić...

Panna Viviana poczęła gorąco płakać. Wywiadowca nie lubił łez.

— Póki się pani wypłacze, ale tylko cicho, opowie mi ta druga pani dalej.

— Jak tobyło z Szybską? Kiedy powstała myśl, żeby pannę Robertson wywieść?

Glorja nie miała wielkiej chęci do składania zeznań. Ale myśl, że będzie musiała jedną, a — kto wie! — może i kilka nocy spędzić w areszcie—przyprawiła ją nagle o bicie serca.

— Kiedy ta myśl powstała, tego powiedzieć panu nie mogę. Wiem tylko, że któregoś dnia powiedziała nam panna Rega, że po nieudanej scenie z partnerem Eli ma inny plan, który musi udać. Powiedziała nam, że ją wywiezie. Myśmy w tym udziału nie brały. Miał jej w tem być pomocny narzeczony Eli, czy też były jej narzeczony: malarz Stęga. I miało się wszystko odbyć znacznie później, Dlaczego stało się tak wcześnie — tego nie wiem, proszę pana.

Wywiadowca cmoknął ustami.

— Tak, teraz zaczyna pani składać zeznania jak się należy. Proszę mi powiedzieć jeszcze jedno: czy pani nie wie dokąd miała być panna Robertson wywieziona.

Glorja żachnęła się:

— Przecież na samym wstąpie powiedziałam panu...

— I to zupełnie niechcący — wtrącił wywiadowca.

— Tak jest—zupełnie niechcący, ale powiedziałam panu, że nam Szybska nie chciała powiedzieć, dokąd zamierza wywieźć pannę Robertson.

— Czy pani nie ma żadnych przypuszczeń. Czy pani się czegoś nie domyśla?

Viviana, która już przestała pochlipywać poczęła z szczerym przerażeniem w oczach:

—Wie pan, mnie się zdaje, że ci ludzie uczynili rzecz straszna. Szybska skomunikowała się z jakimś włamywaczem. Ona ma dużo pieniędzy. Zapłaciła mu dobrze. Włamywacz wykradł z gabinetu znanego lekarza - psychjatry jego blankiet listowy. Inny fałszerz pod robił jego podpis...

— Biedna — Viviana poczęła nagle głośno zawodzić:

O! ja zawsze się bałam tej kobiety. To djabeł nie człowiek. Ona przed niczem sie nie cofa... Do wszystkiego jest zdolna.

— Potem będzie pani płakała. Dalej, dalej — nalegał wywiadowca.

— Mnie się zdaje — poczęła Viviana przez łzy po dłuższej pauzie — mnie się zdaje, że oni sfałszowali podpis tego znanego doktora i wpakowali Elę do domu obłąkanych.

— Do stu par djabłów! — zaklął wywiadowca. — Takiej historji jeszcze nie miałem choć już od 15 lat pracuję w policji! Czy pani si ęnie myli?

Viviana płakała głośno:

— Nie wiem tego napewno, ale mnie się zdaje, że tak się stało. Myśmy nie chciały do tego przyłożyć ręki. Bałyśmy się. Ale pewnie tak jest.

— Czy pani nie wie, do którego zakładu została panna Robertson odwieziona?

— Przecież mówiłyśmy już panu, że tego nie chciano nam powiedzieć. Prosiłyśmy Szybską, ale ona uparła się. za nic nam nie chciała tego powiedzieć.

Wywiadowca był zadowolony.

— To mi wystarczy. Panie zgłoszą się do wydziału śledczego jutro o godzinie dziesiątej rano. Nie będzie za wcześnie?... — Wywiadowca po raz pierwszy uśmiechnął się: — Jeżeli ma być za wcześnie, to mogą panie przyjść o dwunastej, dobrze będzie?... — Wywiadowca skłonił się niezręcznie obu damom. — Dowidzenia. Moje uszanowanie.

Rozdział sto piętnasty.

W domu obłąkanych

Napaść na szosie i porwanie Eli odbyło się w tempie tak piorunującem, że nim Ela zdążyła ochłonąć z przerażenia już auto mknęło naprzód z szybkością conajmniej 90 kilometrów na godzinę w kierunku Badenu.

Ela rozejrzała się po swych współtowarzyszach podróży.

Trzej ludzie już na pierwszy rzut oka robili wrażenie typowych przestępców. Dwaj z nich siedzieli obok Eli i trzymali ją mocno za ręce.

Była to ostrożność zupełnie zbyteczna: Ela nie miała zamiaru wyrywać się ani czynić jakichkolwiek prób ucieczki. Auto pędziło tak szybko, że nawet wychylić się z niego było niebezpieczeństwem. Twarzy szofera i piątego z pasażerów, siedzących na pierwszem siedzeniu, Ela nie mogła dojrzeć.

Ujechali około dziesięciu kilometrów w zupełnem spokoju.

Ciemięzcy Eli uśmiechnęli się do siebie. Nie spodziewali się tak łatwej drogi i tak łatwej roboty. Ela siedziała oparta o poduszki wozu, była zupełnie bierna i wiedziała, że, narazie przynajmniej, nie może być mowy o wyzwoleniu się z potężnych łap trzech zbirów, którzy jej pilnowali.

Tylko raz jeden, zupełnie bezwiednie, gdy mijali jakieś małe osiedle, Ela zerwała się z miejsca i poczęła krzyczeć:

— Pomocy, ratunku!

Ale jej krzyk zagłuszył warkot motoru i porwał pęd powietrza.

Ciężkie łapy opryszków spadły na jej ramiona i przygniotły ją do siedzenia.

Odtąd dwaj ludzie, którzy widac spełniali rolę dozorców nad Elą, nie spuszczali z niej oka. Posępnym djalektem przestępców porozumiewali się między sobą, czyby nie związać jej rąk a przynajmniej nie zakneblować ust. — Ale jeden wyjaśnił drugiemu, że mógłby ich ktoś dojrzeć z szosy i że ten manewr byłby połączony z niebezpieczeństwem.

Gdy zajechali do Badenu zatrzymali się już u rogatki. Dwaj ludzie o twarzach, na których znać było występek, wysiedli z wozu. Pozostał jeden o wyglądzie stosunkowo niewinnym, zaś człowiek siedzący na przedzie i towarzyszący przez całą drogę szoferowi, przesiadł się do Eli. Ten jeden miał twarz inteligenta i mądre spojrzenie. W tej obsadzie, to jest, licząc szofera, w trójkę podjechali do położonego na drugim końcu zakładu dla obłąkanych.

Ciemięzcy Eli liczyli się widocznie z tem, że w ostatniej chwili będzie próbowała się bronić: to też samo wysiadanie i droga od podjazdu do wejścia do szpitala, przebyta została przez Elę i jej towarzyszy w ciągu kilku sekund zaledwie. Drzwiczki otwarły się jeszcze w biegu. Jeden z ludzi wyskoczył, wyciągnął rękę do Eli, jakby jej pomagał wysiąść, a w istocie szarpnął ją ostro i prawie siłą wciągnął do przedsionka szpitala.

(Dalszy ciąg nast. p.)

PROCES SZPIEGOWSKI WE LWOWIE

Szpieg skazany na 4 lata więzienia

Lwów, 5 sierpnia.

Przez dwa dni w tutejszym okręgowym sądzie karnym toczyła się rozprawa przeciw niejakiemu Grzegorzowi Biławeckiemu.

Oskarżony on był o zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z ościennych państw.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Locker, oskarżał prokurator Mostowski, bronił adwokat dr. Szymon Weiss.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Biławeckiego na **cztery lata ciężkiego więzienia.** Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

DWAJ CHŁOPCY ZYWCEM SPŁONĘLI

Straszny pożar w Rudzie Sląskiej

Świętochłowice, 5 sierpnia.

Nocy ubiegłej wybuchł pożar w stodole Ludwika Stebla w Rudzie Śląskiej.

W stodole tej spali synowie poszkodowanego: 14-letni Jan i 16-letni Jerzy Symbolowie, którzy spłonęli. **Ciała ich wydobyto dopiero rano i przewieziono do miejscowej kostnicy.**

Ogień zniszczył zabudowania gospodarskie z inwentarzem rolniczym i 60 kur. Skoda wynosi 10.000 zł. Na miejsce przybyło sześć straży ogniowych, które prowadziły akcję ratunkową.

Pożar powstał prawdopodobnie przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

KTO zdrowie szanuje
Ten „OLLA" kupuje!
„OLLA" PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, jak: samochody, powozy, meble!
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Krwawa tragedja małżeńska w sądzie

Mąż zastrzelił żonę podczas przerwy rozprawy

Lublin, 5 sierpnia.

Niezwykła tragedja rozegrała się w gmachu sądu grodzkiego w Żelechowie, pow. garwolińskiego.

Sesja wyjazdowa Sądu Sobolewskiego rozpatrywała sprawę Konstantego Biernackiego, mieszkańca Żelechowa.

Podczas przerwy, Biernacki posprzeczał się ze swą żoną Stanisławą, liczącą lat 27, nauczycielką szkoły powszechnej. Nieszczęśliwa kobieta **ugodzona strzałami w serce, runęła na ziemię nieprzytomna i po kilku minutach, wyzionęła ducha.**

Jak zdołano ustalić, przyczyną zbrodni były **nieporozumienia rodzinne,** które datowały się u Biernackich od dłuższego czasu.

Żonobójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie w całej okolicy.

Samobójstwo czy morderstwo?

Trup młodej dziewczyny w studni

Stryj, 5 sierpnia.

We wsi Uhełna pow. stryjskiego rozeszła się ponura wieść o tajemniczem zniknięciu 20-letniej dziewczyny, Anny Dolisznej.

Poszukiwania rodziny pozostały początkowo bez wyniku, dopiero nad ranem w czasie czerpania wody ze studni ojca zaginionej, natrafiono na **zwłoki Dolisznej, które wydobyto.**

Na ciele denatki stwierdzono kilka zadraśnięć, oraz wyraźne ślady palców na szyi.

Policja wszczęła z miejsca energiczne dochodzenia, w wyniku których aresztowano **szwagra denatki 30-letniego Iwana Michajluka,** który od pewnego czasu miał z nim spór na tle majątkowem.

Kino Dźwiękowe
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedyne letnie kino w ogrodzie.
Dziś i dni następnych!
Wspaniałe arcydzieło z współczesnego życia wielkomiejskiego
Mówiony prawie we wszystkich językach
HALO PARYŻ!
HALO BERLIN!
Nadprogram: SLIM POLICJANTEM!

METRO Przejazd 2
Dziś i dni następnych! Wielki film dźwiękowy z słonecznych portów południa p. t.
W każdym Porcie Dziewczyna
W rol. gł. ALBERT PREJEAN oraz urocza LORITA BENAVENTE
NADPROGRAM: dodatek dźwiękowy
ADRIA Główna 1

DR. MED.
J. BERLIN
Choroby kobiece i położnictwo
POWRÓCIŁ
KAROLA 8
tel. 224-52,
przyjmuje od 5—8 wiecz.

Dr. MED.
St. Kleniewski
Ul. ORZESZKOWEJ 8
(Julianów), tel. 121-15
przyjmuje do 10 r. i od 3—7-ej
Choroby wewnętrzne.
CENY LECZNICOWE. 30-2

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Dr Dorota LEWY
POWRÓCIŁ
CHOROBY PŁUC
(Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5—7.

Pośpieszna elektryczno-parowa
PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA
„BŁYSKAWICA" Sp. z ogr. odp.
odbiera z domu odsyła do DOMU tel. 236-81
Łódź, Ogrodowa 9
Filje: Piotrkowska 44, Kilińskiego 246
Reperacje krawieckie na miejscu.
Wszelkie zlecenia w ciągu 24 godzin wykonane.

Doktór
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 4—6 i od 8—9 wieczór.

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (ciepine) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

ARAGO St. Górskiego pewny na wyniszczenie ODCISKÓW żądać wszędzie

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

TYLKO NA 5 DNI PRZYJECHAŁ DO ŁODZI.
Chiromanta Władek znawca duszy ludzkiej wybitny znawca nauk psychografologji i fizjognomji. Bez najmniejszych wskazówek nieomylnie powie przeszłość, teraźniejszość, przyszłość zainteresowanego otoczenia lub osób bliskich nawet z okazanej fotografji, względnie próby pisma. Nie zwlekaj przyjdź zaraz, a w najtrudniejszych problemach i kwestjach życiowych — dobra rada i trafna odpowiedź oraz horoskop na przyszłość wprowadza Cię w zdumienie i szczery zachwyt. Łódź 6-go Sierpnia nr. 33 m. 10, parter na lewo, przyjmuje od 10—1 i od 4—8 wieczór. 45-2

Baczność, Letnicy
WIŚNIOWA GÓRA
CODZIENNIE „Republika" i „Express" „Co tydzień powieść" nabyć można u Jamnika, Willa Kowula, naprzeciw Chłodni Włoskiej.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

Doktór
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

PIGUŁKI przeciw ciąży, światowej sławy. Zgłoszenia: Kraków 14, skrytka pocztowa 93.

POTRZEBNE panienki do roboty szydełkowej. Lubliner, Zawadzka 6.

WYUCZAM pulowerów szydełkowych i na drutach oraz haftów ręcznych.— Przyjmuję zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. ofic. I piętro.

Złoto BIŻUTERJE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. — Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka nr. 47. 13.8.

OKAZJA. Sprzedam budkę z węglem Wiadomość u dozorcy przy ul. Zawiszy nr. 32.

DO WYNAJĘCIA duży dwuokienny pokój z kuchnią, słoneczne, front II piętro u gospodarza Główna 46.

POKOJÓWKI, kelnerki, prędkie, siły fachowe potrzebne. Wiśniowa Góra. Pensjonat Hochmana.

CEROWACZKI na filet mogą się zgłosić Lipowa 26, m. 6.

OSOBA pracująca zgubiła dn. 4 sierpnia 1933 r. o godz. 11-ej przed południem na ul. Piotrkowskiej od Nr. 65—75, zł. 500.—. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem do Adm. Republiki.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. — Wólczańska 29, m 1, front, parter.

POLA EDELSZTEIN, zam. przy ulicy Młynarskiej 4 zgubiła książkę z firmy Singera z markami kontroli za 237.— złotych.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon letni
po leca
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

Włochy prowadzą 2:1

Drugi dzień spotkania tenisowego o puhar Davisa — Zacięta walka w deblu (Telefon własny „Expressu")

Sertorio — Taroni — Wittman — Hebda 6:2, 6:2, 3:6, 2:6, 6:4.

Drugi dzień meczu o puhar Davisa przyniósł nam porażkę o tyle przykrą, że polacy znajdowali się o krok od zwycięstwa.

Niestety, i tym razem nasi reprezentanci załamali się w decydującym momencie.

Poprostu zabrakło im tej wytrzymałości i hartu jakie niezbędne są w chwili ostatecznej. Para włoska sprawiła występem swym niemiłe rozczarowanie.

Nie była ona o wiele lepsza od mało rutynowanej pary polskiej, która zestawiona została dopiero w ostatniej chwili. Włosi zaprezentowali się bardzo słabo.

Niebezpieczny był jedynie Sertorio, któremu też włosi mają w dużej mierze do zawdzięczenia sobotnie zwycięstwo.

Para polska grała początkowo niżej krytyki. Gracze nasi poprostu nie rozumieli się absolutnie. Brak zgrania rzucał się aż nadto w oczy, szczególnie w tych sytuacjach gdy obaj zawodnicy wpadli na siebie, przeszkadzając jeden drugiemu.

Gra po stronie polskiej nie kleiła się też początkowo absolutnie. Polacy psuli jedną piłkę za drugą. Zwolna jednak zawodnicy polscy rozgrywali się. Zwłaszcza Hebda przyszedł szybko do siebie i uwijając się coraz raźniej po korcie stworzył grę wcale interesującą.

Na korzyść pary polskiej należy dodać, że kończyła ona dużą ilość piłek w trzecim i czwartym secie, będąc usilnie dopingowana przez licznie zgromadzoną publiczność.

Początek spotkania przynosi zdecydowaną przewagę pary włoskiej, która bez trudu wygrywa 6:2. Sytuacja nie zmienia się w drugim secie, w którym Hebda i Wittman popełniają szereg rażących błędów. Zwrot następuje dopiero w trzecim secie, z którym zawiązuje się regularna walka. Wychodzą z niej zwycięsko polacy, wygrywając 6:3.

Identycznie przedstawia się sytuacja w czwartym secie, w którym polacy górują bezapelacyjnie, wygrywając 6:2.

Niezwykłe wprost zainteresowanie towarzyszy spotkaniu w piątym secie. Hebdzie nie wychodzi serwis i włosi prowadzą 3:0. Polacy wygrywają jednak kolejno 4 gry i prowadzą 4:3.

Dalsza gra toczy się wśród ogromnego entuzjazmu widzów, którzy dopingują parę polską.

Przy stanie 4:3 podaje Wittman, przyczem następuje u polaków załamanie. — Tracą oni grę i włosi wyciągają na 5:4.

Włosi mają pierwszy meczboll, lecz polacy wyrównują. Jeszcze raz mają włosi meczową piłkę, lecz i tym razem udaje się polakom wyrównać. Dopiero za trzecim razem Hebda trafia w siatkę i włosi wygrywają spotkanie.

Tak więc para polska wypuściła z rąk wspaniałą okazję wygrania doubla, co zadecydować mogło o zwycięstwie w meczu z włochami.

Na zawodach obecny był zwycięski lotnik kpt. Skarżyński, któremu zgotowano długotrwałe owacje, a zarząd Legji wręczył bohaterskiemu pilotowi bukiet kwiatów.

Pływacy warszawscy górą

Pierwszy dzień meczu pływackiego Warszawa—Śląsk

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W sobotę rozpoczął się w stolicy międzymiastowy mecz pływacki Śląsk—Warszawa. Po pierwszym dniu spotkania prowadzi Warszawa 41:23.

O wysokiej różnicy punktów zadecydowały w pierwszym rzędzie sztafety, w których bezapelacyjnie górowali pływacy warszawscy.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dowolnym dla panów: 1) Bocheński 5,19,8, 2) Karliczek 5:32,7, 3) Szrajbman I 5,38.

100 mtr. na wznak dla pań: 1) Wensilówna (Śl.) 1,43,8, 2) Zatorowska (W.) 1,44,3, 3) Morawska (W.) 1,46.

400 mtr. dowolnym dla pań: 1 Krotochwilówna (W.) 7,06, 2) Święcińska (W) 8,08.

100 mtr. na wznak dla panów: 1) Karliczek 1,19,5, 2) Jastrzębski (W.) 1,23, 3) Rother (Śl.).

Skoki z trampoliny dla pań: 1) Kokali Kowalewska (W) 49,20, 2) Meuzelówna (Śl.) 39,62.

Skoki z wieży dla panów: Konkurencja ta rozgrywana była jednocześnie o tytuł mistrza Polski. Pierwsze miejsce zajął Merz (Śl.) 85.86, 2) Remiszewski (W) 74,14, 3) Ziaja (Śl.)

Sztafeta 3x100 mtr. dla pań: 1) Warszawa 4,52, 2) Śląsk.

Sztafeta 4x200 mtr. stylem dowolnym dla panów: 1) Warszawa 10,28 nowy rekord Polski, lepszy od poprzedniego o 0,7 sek., 2) Śląsk.

Polska zdobyła mistrzostwo

łucznicze świata pań

Na trzecich międzynarodowych zawodach łuczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską w miejscowości Ranelagh, wielki sukces odniosły polskie zawodniczki, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca.

Drużyna polska zdobyła mistrzostwo świata dla pań w trójboju zespołowym na 30, 50 i 70 mtr. oraz indywidualne mistrzostwo świata na 50 mtr.

W tej ostatniej konkurencji tryumfowała bezapelacyjnie p. Kurkowska-Spychajowa, zatrzymując ponownie tytuł mistrzyni świata. W trójboju indywidualnym na 30, 50 i 70 mtr. pierwsze miejsce zajęła również p. Kurkowska-Spychajowa a trzecie p. Trajdosówna.

Indywidualnie na 30 mtr. drugą nagrodę otrzymała p. Moczulska a trzecią Kurkowska-Spychajowa. Na 50 mtr. Trajdosówna zajęła trzecie miejsce. Ponadto polski zespół wygrał puhar przechodni w trójboju 30, 50 i 70 mtr.

W strzelaniu zespołowem na 50 i 30 mtr. zespół polski zdobył pierwszą nagrodę, a na 70 mtr. — drugą.

W zawodach męskich główne nagrody zdobył zespół belgijski, a indywidualnie amerykanin Mackenzie. Zespół polski zdobył drugą nagrodę w strzelaniu na 30 i 90 mtr., a 3-ą w strzelaniu na 70 mtr.

Międzynarodowy turniej tenisowy

rozpoczął się w Zakopanem

W Zakopanem rozpoczął się 3-dniowy turniej tenisowy o mistrzostwo miasta. Do turnieju zgłosiło się około 40-u zawodniczek i zawodników, a. m. in. tak wybitne tenisistki jak mistrzyni Austrji p. Wolff i mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska.

Wśród panów brak wprawdzie rakiet mistrzowskich, niemniej klasa zawodników jest na wysokim poziomie. W turnieju biorą udział m. in. Tarłowski, Bratek, Herbst, Parafiński, Malzburg itd.

W grze pojedyńczej pań sensację wywołała debiut siostry mistrzyni Polski p. Zofji Jędrzejowskiej. O klasie tej zawodniczki świadczy fakt, że doszła do półfinału turnieju, bijąc Groblewską 2:6, 6:2, 6:2. W półfinale natknęła się jednak na mistrzynię Austrji Wolff, z którą przegrała 2:6, 1:6. Pozatem Boniecka wygrała ze Stopową 6:1, 6:0.

W grze pojedyńczej panów dotychczasowe wyniki brzmią następująco: Libling — Weinschenk 2:6, 6:1, Cenzor — Goertler 8:6, 6:0, Dzyszko — Steiner 6:2, 6:3, Bratek — Brandstaeter 6:0, 6:0. W ćwierćfinale Jaworski pokonał Olszewskiego 6:3, 6:2.

Obozy treningowe

dla reprezentacji polskiej

Na ostatnim posiedzeniu Związku Makkabi w Polsce postanowiono anulować, ustalone dotychczas reprezentacje i urządzić w dniach 10—20 sierpnia rb. szereg obozów treningowych.

I tak w tym terminie będą skoszarowani pod kierownictwem wykwalifikowanych instruktorów w Centralnym Obozie Wyszkoleniowym lekkoatleci i lekkoatletki w ilości 15 osób w Łodzi lub w Krakowie.

W boksie zarządzone będą eliminacje, które odbędą się w Warszawie.

Pływacy i waterpoliści obozu specjalnego nie potrzebują: na zasadzie wyników osiągniętych na mistrzostwach Polskich w dniach: 13, 14 i 15 w Krakowie będzie ustalona reprezentacja.

Egzekutywa W.Z. Makkabi w Polsce upoważniła ponownie Dyr. Minca, red. Aleksandrowicza i R. Wołkowa do wyznaczonia zawodników do poszczególnych obozów i ustalenia ostatecznie reprezentacji.

Tenis polski na Igrzyska zostanie wzmocniony przez mistrza Łotwy Ernesta Wittmana.

Przed występem

Cracovii w Czechosłowacji

Start Cracovii w Nitrze na Słowaczyźnie nabiera tem większego znaczenia, że na uroczystości Pribinowskie przybędzie sześciu ministrów z premjerem czechosłowackim Malypetrem na czele. W turnieju piłkarskim, wezmą udział obok Cracovii, jak wiadomo, również Concordia z Zagrzebia, I. CSK Bratislava i klub gospodarzy A.C. Nitra

Możliwym jest również przyjazd do Nitry prezydenta Masaryka, który bawi obecnie na Słowaczyźnie.

Ze względu na to, że do Nitry zjedzie się na uroczystości Pribinowskie sto tysięcy osób z całej Czechosłowacji i mnóstwo delegacyj zagranicznych — będzie miał start Cracovii wielkie znaczenie propagandowe.

Należałoby życzyć sobie więc, aby Cracovia w zrozumieniu tego, przygotowała się odpowiednio do swego wyjazdu.

Przed kongresem wioślarskim

Na międzynarodowym kongresie jaki odbędzie się w dniach 23 i 24 b. m. w Budapeszcie w czasie regat o wioślarskie mistrzostwa Europy, poruszone będą ciekawe sprawy.

Szwajcarja i Holandja zgłosiły wspólnie wniosek, dotyczący zdefinjowania toru wioślarskiego, jaki obowiązywać ma w mistrzostwach Europy. Wniosek ten brzmi: tor winien mieć 2000 mtr. długości na wodzie stojącej w linji prostej. Szerokość basenu musi pozwalać na jednoczesny start 4 osad. Minimalna głębokość basenu 3 metry. Baseny, na których wpływ wiatru może zdecydować o wyniku, są niedopuszczalne. — Wniosek ten zakończony jest zdaniem: „pod żadnym pretekstem warunki powyższe nie mogą być uchylone".

Węgrzy zgłosili wniosek, aby tor wioślarski mógł mieć miejsce na wodzie bieżącej, z tem jednak, że wtedy długość toru winna być przedłużona ponad 2000 mtr., zależnie od szybkości prądu.

Kajakowcy polscy

przybyli już do Czechosłowacji

Delegacja polska na mistrzostwa kajakarskie Europy w Pradze przybyła już do Czechosłowacji. Ekspedycja nasza pojedzie naprzód na wycieczkę rzekami Orawą i Wagiem, poczem odjedzie Dunajem do Budapesztu na zlot skautów.

Z Budapesztu wrócą się Polacy pod kierownictwem wiceprezesa Związku mjra Sekundy do Budziejowic, gdzie przyłączą się do reprezentacyj zagranicznych biorących udział w mistrzostwach w Pradze i przyjadą wspólnie łodziami do Pragi.

W czwartek zgłosił Polski Związek Kajakowy telegraficznie nast. zawodników: Rudkowhki—Witenberg i Schenk—Tischner w doublu oraz Wiederman i Pyka w singlu.

Kierownictwo techniczne spoczywa w rękach kpt. związkowego p. Cichego

Automobilistka polska

bierze udział w wielkim wyścigu samochodowym w Brnie

Najlepsza polska zawodniczka pani Koźmianowa startować będzie na słynnych wyścigach automobilowych w Brnie Morawskim, t. zw. „Masarykowym Okruhu" w dniu 17 sierpnia.

Na zawody te zgłoszeni są najlepsi jeźdźcy zagraniczni, jak Chiron, Nuvolari, Dreyfuss, Lehox, Brivio itd.

Pani Koźmianowa, która jest w Czechosłowacji niezwykle popularna od czasu swego świetnego sukcesu w Kral. Hrudcu, przebywa obecnie w Karl. Varach.

Wpływy z meczu tenisowego

Anglja—Francja

Jak wielkiem zainteresowaniem cieszył się finałowy mecz tenisowy o puhar Davisa Francja—Anglja świadczy fakt, że wpływy ze sprzedaży biletów wyniosły 2,243,688 franków. Jest to cyfra doprawdy imponująca.

Vienna w Belgradzie

Vienna, mistrzowska drużyna Austrji bawiła w Belgradzie, zwyciężając miejscowy belgradzki K.S. w stosunku 1:0. Gospodarze nie o wiele ustępowali doskonałej drużynie wiedeńskiej.

Trójbój o mistrzostwo

Polski dla pań w Lublinie

W niedzielę dnia 20 bm. odbędą się w Lublinie wielkie zawody lekkoatletyczne w trójboju dla pań.

Na zawody te przybędą do Lublina najlepsze zawodniczki z całej Polski.

Zgłosiły swoje przybycie Walasiewiczówna, Wajsówna i Janowska oraz znakomite zawodniczki ze Śląska, Poznania, Łodzi i Warszawy.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tragiczna noc

Na zegarze wybiła godzina trzecia.

Dwunastoletnia Lena, śpiąca w swem łóżeczku w małym, niebieskim pokoiku, zbudziła się nagle.

W sąsiednim pokoju, w którym spała starsza jej siostra, rozlegały się ciche jęki. Lena zeskoczyła z łóżka. Coś się musiało stać.

— Dlaczego Wandzia płacze? Przecież powinna być bardzo szczęśliwa.

Jutro rano jest jej ślub. Pan Hardt, przyszły szwagier Lenki, jest mężczyzną bardzo przystojnym i bogatym. Lence strasznie się on podoba.

Już jutro wieczorem, Wandzia ma z nim wyruszyć w podróż poślubną. Pojadą do Włoch, a potem do Francji. Wandzia dostała dużo pięknych sukien, brylantowy pierścionek i inne kosztowne prezenty. Powinna więc bardzo się cieszyć, a tymczasem jest inaczej.

— Może Wandzię bolą zęby? — pomyślała dziewczynka — trzeba pójść zobaczyć.

I uchyliła drzwi sąsiedniego pokoju. Wanda zanosiła się od płaczu. Nawet na widok siostry nie potrafiła się uspokoić.

— Co ci się stało — spytała przerażona Lenka. — Czy bolą cię zęby?

— Tak, zęby — odparła apatycznie starsza siostra. — Usiądź przy mnie.

Lenka przytuliła się do starszej siostry. Przez parę chwil głaskała ją po włosach i wreszcie szepnęła:

— Pewno jesteś bardzo szczęśliwa, Wandziu, prawda?

Wanda nie odpowiedziała jej. Dopiero po paru minutach, ocierając chusteczką łzy, odezwała się:

— Opowiedz mi coś, Lenko. Może pamiętasz jakąś ładną bajkę.

— Nie przypominam sobie w tej chwili — odpowiedziała dziewczynka — ale jeśli chcesz, to mogę ci coś opowiedzieć o naszej szkole.

— Dobrze, mów o szkole.

Lenka, nieco sennym głosem, poczęła jej opowiadać o nauczycielce francuskiego, która była bardzo surowa i nie pozwalała nigdy rozmawiać na lekcjach. Nauczycielka ta nie lubiła szczególnie pewnej dziewczynki, która niemiłosiernie przekręcała wyrazy francuskie. — I stawiała jej zawsze najgorsze stopnie.

Później z kolei, Lenka poczęła opowiadać o gniazdku jaskółczem, które znajdowało się pod dachem gmachu szkolnego, o placu dla zabaw na podwórzu budynku i t. d.

— Już dość... Możesz pójść spać, kochanie, — przerwała jej wreszcie niecierpliwie Wanda.

— Czy zęby cię już nie bolą? — spytała troskliwie dziewczynka.

Wanda znów nie odpowiedziała.

— A czy cieszysz się, że jutro już zostaniesz żoną pana Hardta? — pytała dalej dziewczynka.

— Wyjdź stąd — krzyknęła przeraźliwie w odpowiedzi starsza siostra. — Nie nudź mnie!

Lenka nie mogła zrozumieć dlaczego siostra nagle się zdenerwowała. — Nie chciała już więcej o nic pytać.

Wróciła do swego małego pokoiku i gdy położyła się do łóżeczka, długo myślała o swej starszej siostrze i jej dziwnem zachowaniu.

Z pokoju Wandy przez kilkanaście minut nie dochodziły żadne szmery.

Później znów rozległy się jęki.

Lenka bała się jednak wejść tam. — Była pewna, że siostra znów ją wyrzuci.

A nazajutrz rano, znaleziono Wandę martwą. Jak się okazało, otruła się jakąś substancją o bardzo silnem działaniu.

Mała Linka nie mogła zrozumieć, dlaczego jej siostra, właśnie w tę noc, przed ślubem, pozbawiła się życia.

Ale i starsi również nie wiedzieli dlaczego....

Tłum. D.

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu"

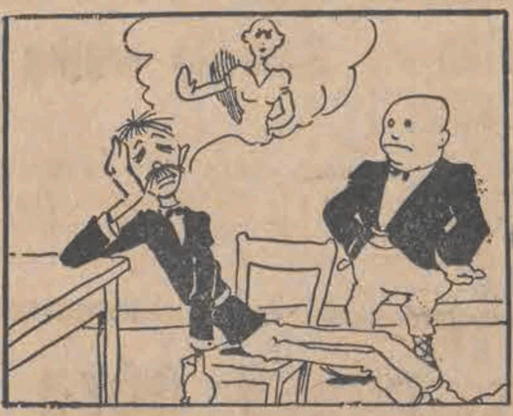

Patachon: Czemu jesteś taki markotny? Co ci dolega, druhu kochany?

Pat: Milcz, jak do mnie wówisz! Ogarnęła mnie rozpacz i smutek. Elwira dała mi kosza raz na zawsze. Słońce dla mnie zgasło, a życie wydaje mi się udręką tylko.

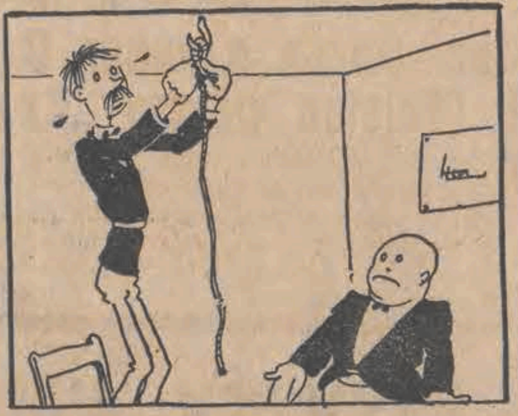

Patachon: Człowieku, co robisz! Nie chcesz chyba się powiesić? Niema lamp wprawdzie, ale ty jej nie zastąpisz.

Pat: Są chwile w życiu człowieka w których nawet wieszanie się wydaje się miłem spędzaniem czasu.

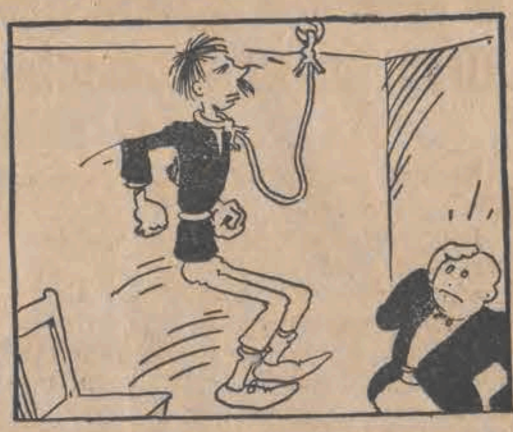

Patachon: Pacie kochany, a co ze mną będzie? Chyba nie chcesz mnie osierocić!

Pat: Nic mnie nie obchodzi. Wszystko mi jest obojętne. Elwira będzie płakać na mym grobie — to jedno ma dla mnie teraz znaczenie.

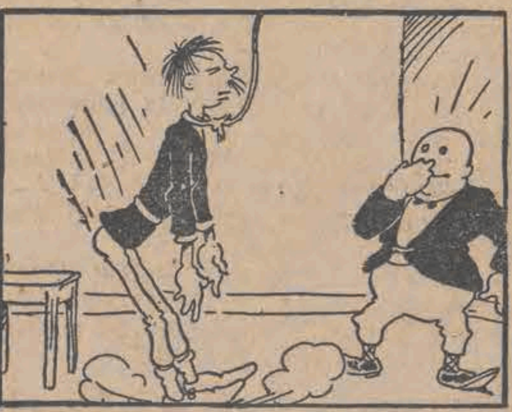

Pat: Żegnam cię. Smutno rozstawać się z tym światem, gdy się jest młodym i zdolnym i rosłym mężczyzną jak ja.

Patachon: I gdy się jest takim blagierem jak ty, co chce się powiesić, stojąc na podłodze.

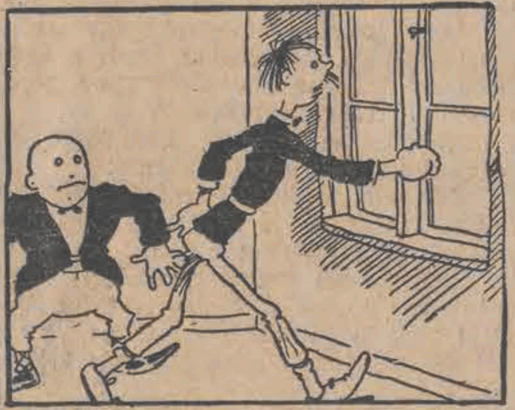

Pat: Na sposoby są sposoby. Zaraz rzucę się przez okno. Ttrzeba tylko zdobyć się na odwagę.

Patachon: Dajże spokój! Co sobie ludzie na ulicy pomyślą.

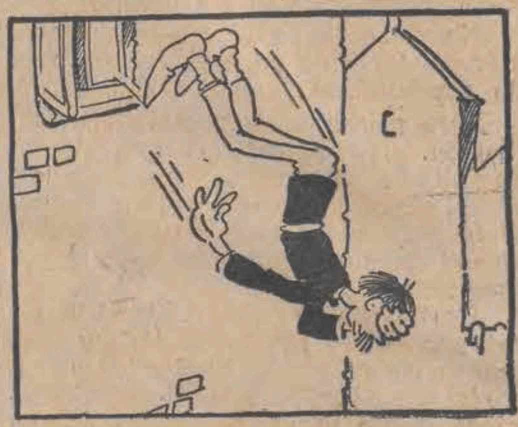

Pat: Wcale nie wiedziałem, że mamy takie miękkie bruki w naszem mieście.

Handlarz starzyzną: Rację mają ludzie, gdy mówią, że dziś można być napadnięty na równej drodze, w biały dzień, na ruchliwej ulicy.

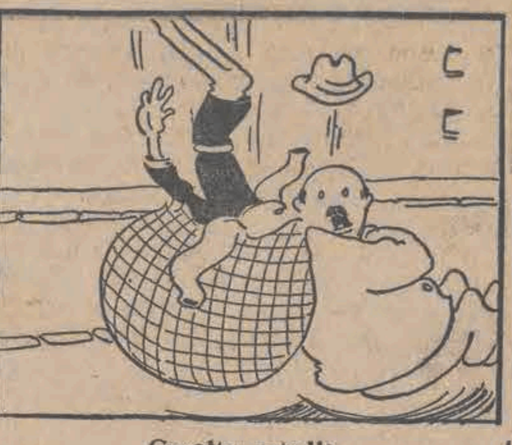

Gwałtu rety!!!

Pat: Przepraszam pana najmocniej.

Handlarz starzyzną: Najpierw wpada mi pan na łeb, a potem przeprasza. A za te nieporządki w moim worku, kto mi zapłaci?... Zaraz ci pokażę ty chudatyko!

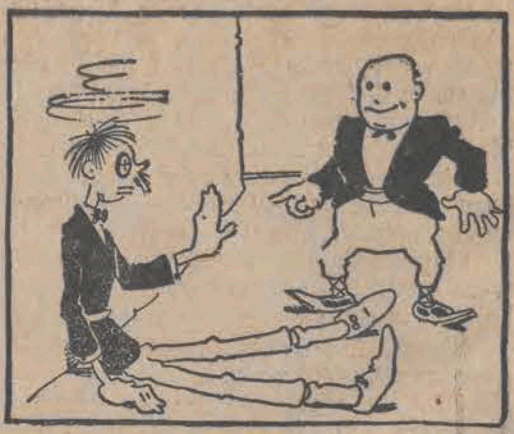

Patachon: Znów się nie udało. Widać, że dziś nietylko żyć trudno, ale i umierać niełatwo. Możebyśmy jeszcze raz spróbowali. Trzeba się rozejrzeć tylko.

Pat: Zaraz, zaraz. Daj mi wypocząć!

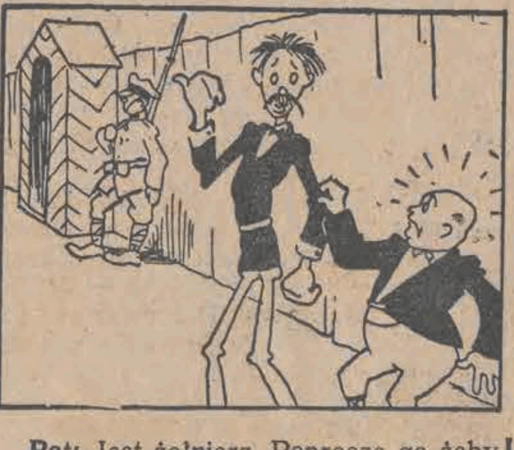

Pat: Jest żołnierz. Poproszę go żeby mnie zastrzelił, albo zaczepię go — będzie musiał mnie zastrzelić, bo jest na warcie.

Patachon: Daj że spokój! Ja nie znoszę huku.

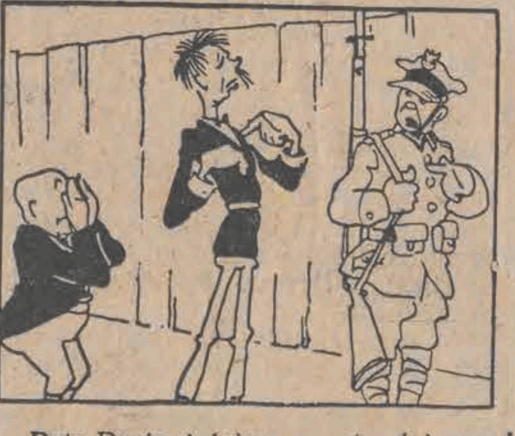

Pat: Panie żołnierz — strzelaj pan:

Patachon: Tylko nie głośno, panie łaskawy.

Żołnierz: Co jest! Odjazd stąd, bo jestem na warcie!

Żołnierz: Masz pan panie. I bądź zadowolony, że nie zastrzeliłem pana.

Pan: Ratunku, chcę żyć. Przepraszam. Elwira może mnie w nos pocałować!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.